Łódź. Czwartek, 31 grudnia 1914 r. № 20. — Rok V

Godzina 6 rano.

Prenumerata w Łodzi:

Rocznie	rb. 6 k. —
Półrocznie	„ 3 „ —
Kwartalnie	„ 1 „ 50
Miesięcznie	„ — „ 50
Tygodniowo	„ — „ 15

Egzemplarz pojedyńczy 3 kop.
Odnoszenie 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 7 k. 40
Półrocznie	„ 3 „ 70

Zagranicą 12 rb.

PRĄD

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Z zawieszonem wydawnictwem **„Rozwój“** weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratorzy **„Rozwoju“** wzamian za topismo otrzymają rano dziennik **„Prąd“**, popołudniu zaś **„Gazetę Wieczorną“**. Redakcya i administracya tych gazet mieści się przy ul. **Spacerowej 41.**

Dzisiaj numer noworoczny „GAZETY WIECZORNEJ” będzie ilustrowany i zawierać będzie obrazy zniszczenia jakie przyczyniła wojna w okolicach Łodzi.

Administracya.

Krok naprzód.

Stoimy wobec niezwykle w naszym ustroju społecznym ciekawego i ze wszech miar dodatniego objawu. Poszczególne sfery zawodowe, zarówno przemysłowe, kupieckie jak i rzemieślnicze, zrzeszają się w ściśle związane ciała i przedstawiciele każdej z gałęzi wytwórczości łączą się w grupy specyalne—w tym celu zasadniczym, aby w solidarnem porozumieniu się, roztrząsać swoje sprawy i aby dźwignąć się na szczeble ekonomicznego i kulturalnego rozwoju. Co dotąd szło luzem, co było w godnej pożałowania rozsypce, będzie odtąd ujęte w karby zgodnej jedności, dojrzałej i rozumnej, solidarnej i ukultywowanej.

Ciekawy ten objaw zwłaszcza silnie występuje w Łodzi. Tu gdzie śmierć najobficiej zbierała swoje żniwo, gdzie dopiero niedawno ucichł huk armat i pękających pocisków, mamy do zanotowania powstanie szeregu instytucyj o charakterze wybitnie społecznym lub samoobrony. Powstały tanie kuchnie robotnicze, dla inteligencyi, wiele kooperatyw spożywczych i t. d. To czego nie mogła dokazać tygodnie agitacyi zrobiła prawie jedna chwila... chwila wojny.

Na gruncie takich zszerzeń, może nietylko kwitnąć dobrobyt materyalny sfer, ciężko pracujących, ale nadto, wyda najniewątpliwiej swoje płonki owocne kultura, będzie rozwijać się nietylko godność zawodu, ale i ambicya własna i dominować będzie hasło, znaczenia którego w wielu wypadkach dotąd nie odczuwano, hasło: swoi dla swoich!

Wobec tych poparć gromych usiłowań, nie będzie odtąd swój swemu podrywał istnienia mizerną konkurencyą, nie będzie sprzedawał towaru w święto kupiec z prawej strony, gdy jego sąsiad z lewej—świętować będzie dzień odpoczynku.

W życiu wegetacyjnem naszego drobnego kupiectwa i naszych rzemieślników jest to wielki krok naprzód, i jeżeli żałować wypada, że myśl kooperatyw tak późno przyjęła się u nas, cieszyć się jednak szczerze należy, że sfery te uczuły nareszcie potrzebę organizacyi związków solidarnych, bez których dotąd im było ciężko i duszno.

Tylko tak dalej zrzeszajcie się robotnicy i oświecajcie, otrząście się nareszcie z przygniatającej was niemocy i sięgnijcie po te prawa ludzkie i ekonomiczne, które tyle czasu leżały nietknięte, aby wzpiąć się na pierwsze szczeble kultury i postępu, na które sfery pracujących dotąd niestety wspinać się nie mogły...

TELEGRAMY.

Przemytnicy.

Rzym, 28 grudnia Wczoraj władze austryackie zatrzymały na granicy 7 wagonów wełny oraz towarów wełnianych, które przez Genuę do Marsylii i były zadeklaro wane jako odpadki. Hurtownik oraz francuzki pułkownik, którzy towarzyszyli temu transportowi zostali aresztowani.

Mrozy.

Berlin, 28 grudnia Centralna stacya meteorologiczna przewiduje wielkie mrozy na 7 stycznia w centralnej Europie, co zatem idzie w Królestwie.

Srebrna łyżeczka.

Rzym, 30 grudnia Miasto Walonę na albańskim brzegu zajął oddział włoskich marynarzy. Zajęcie odbyło się zupełnie spokojnie.

O Egipt.

Konstantynopol, 30 grudnia Wydano tu „irade“ sułtańskie przywracające dawną władzę polityczną i duchowną w Egipcie.

Z tureckiego placu boju.

Piotrogród (via Kopenhaga), 26 grudnia. — W wojskach tureckich stwierdzono, iż walczy wiele oddziałów perskich.

Bachtiarowie perscy uzbrojeni są w doskonałą broń.

Rząd rosyjski zamierza zastosować względem Persyi jaknajostrzejsze represalia.

Na Kaukazie.

Tyflis (via Kopenhaga), 26 grudnia. Wśród górali dagestańskich wybuchło wrzenie.

Do dziś dnia ogranicza się ono grabieniem i zabójstwem ormian.

Na wojenno-gruzińskiej drodze skonstantowano szereg zabójstw. Wysłano wojsko dla ochrony podróżnych.

W Karpatach.

Kraków, 28 grudnia. W przełęczach górskich Karpat między miejscowościami Sianki i Użok wrą zacięte walki. Rosyanie zawalili obydwa tunele kolejowe pod Użokiem.

Wpływ wojny.

Nowy Jork, 29 grudnia Spekulacya na rynku wełnianym mocna. Zrobiono wiele kontraktów z zagranicznemi firmami.

KRONIKA.

(a) **Reforma Milicyi Obywatelskiej.** — Zreformowana świeżo Milicya Obywatelska funkcyonować zacznie od 7 stycznia r. p.

Liczba milicyantów, którzy pełnić będą służbę zamiast dzisiejszej straży miejskiej, wynosić będzie około 1000.

Każdy z milicyantów pobierać będzie po 20 rb. miesięcznie.

Milicyanci we wszystkich dzielnicach obejmą normalne posterunki na ulicach, dyżurować będą w uczastkach, na odwachach i t. d.

W każdych nagłych wypadkach do pomocy milicyantom pomagać będą stróże domów, którzy obowiązani będą stawić się na każde wezwanie.

Każda dzielnica podzielona będzie na 2 uczastki, z prawej i lewej strony ulicy.

Miasto pozostaje podzielone na 9 dzielnic; oddzielne dzielnice stanowią przedmieścia: Widzew i Karolew.

(a) **Ze szkoły handlowej kupiectwa.** — Wobec przerwy, jaka była w ciągu bieżącego roku szkolnego w szkole Handlowej kupiectwa łódzkiego, terminy tercyałów zostały przesunięte w ten sposób, że pierwszy teroyał skończy się d. 30 stycznia r. p., drugi zaś 15-go kwietnia roku przyszłego.

Liczba uczniów, uczęszczających do 9 klas tej szkoły wynosi 400.

(a) **O przestrzeganie przepisów sanitarnych.** Centralny Komitet Milicyi Obywatelskiej, wydał ponowne rozporządzenie, wyjaśniające, że właściciele domów będą surowo karani w razie, jeżeli stróże nie będą utrzymywali pod względem sanitarnym domów, na chodnikach i ulicach.

(a) **Kuchnia dla głodnych** Urządzona w parku „Źródliska" kuchnia dla głodnych pod egidą Stow. techników, wydaje obecnie około 3,000 obiadów dziennie.

Korzystają z kuchni tej przeważnie sfery robotnicze, płacąc po 5 kop. za obiad.

(a) **Skup świec i herbaty.** Już przed kilku dniami po wszystkich sklepach kolonialnych, zaczęli uwijać się handlujący, którzy skupywali herbatę i świece.

Jak się okazało nabywcy tych artykułów codziennej potrzeby, robili to w cenach spekulacyjnych.

Zaczęli oni prowadzić handel na swoją rękę, każąc sobie płacić za 1 funt świec po rb. 1 kop. 25, a herbatę sprzedawać o 30 proc. drożej od ceny zwykłej.

Milicya obywatelska zwróciła już uwagę na niesumiennych spekulantów.

Dwóch z nich aresztowano, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności, a świece i herbatę skonfiskowano.

(e) **Ze szkół prywatnych.** — Z dniem 28-ym grudnia, t. j. w ubiegły poniedziałek, wszystkie szkoły prywatne w Łodzi rozpoczęły swą działalność.

Chcąc wynagrodzić przerwę jaka miała miejsce w końcu listopada, nauki odbywać się będą bez przerwy.

Dotąd jeszcze nie wszyscy rodzice zostali powiadomieni o rozpoczętych naukach, to też w każdej klasie brak jest zwykłego kompletu.

(e) **Brak cyny.** — Dla przeprowadzenia gazu do stacyi Łódź kolei kaliskiej stosownie do żądania komendantury potrzeba jest użycie dużej ilości cyny.

Tymczasem w sprzedaży w składach łódzkich brakło zupełnie tego materyału.

Zarząd gazowni zmuszony jest skupywać cynę detalicznie poszukując jej w całem mieście.

(e) **Choroby zakaźne.** — Na bramie domu № 41 przy ul. Dzielnej wywieszono kartę, że żołnierzom wstęp wzbroniony, gdyż zdarzył się tam wypadek choroby zakaźnej.

(a) **Obiady dla dzieci.** Wydawanie obiadów dla dzieci szkół elementarnych miejskich z churtowo zamkniętej kuchni, przy ul. Ewangelickiej nr. 10, rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

(a) **Z okolic.** —Na drodze z Łodzi i do Brzezin podróżni spotykają szczątki zniszczonych części wiatraków.

Na całej drodze nie pozostało ani jednego.

(a) **Podrożenie kartofli.** — Obecnie na ulicach miejskich spotykamy wozy z kartoflami przywiezionymi z okolic.

Za korzec tych kartofli każą płacić 6 rubli; za ćwiartkę rb. 1 kop. 50.

(k) **Odważni złodzieje.** — Dwóch młodych nieletnich obywateli naszego miasta Lejbuś Bornstein i Wolf Frank założyli spółkę złodziejską.

Jednym z jej czynów było świśnięcie żołnierzowi niemieckiemu sakiewki z 31-ma markami.

Jednakże wszechwiedząca Milicya Obywatelska II dzielnicy za pomocą rewizyi u paserów doszła po nitce do kłębka.

Pieniądze odebrano, złodziejów zaś osadzono w więzieniu przy ul. Milsza na przeciąg 2-ch tygodni każdego.

(k) **Z sądów milicyjnych.** Wyrokiem sekcyi prawnej skazano po 7 dni aresztu Lismana Kozaka, Joska Milsztajna, Jankla Goldlusta, Abrama Goldbergera, Abrama Wolfmana, Szmula Joską Rozenfelda, Moszka Freilicha i Icze Dawida Neumana.

(k) **Wykryte kradzieże.** Z fabryki braci Bukiet przy ul. Benedykta 58, dokonywano systematycznych kradzieży bawełny. Urządzono zasadzkę i ujęto złodziejów, Marcina Błęckiego, Antoniego Karpińskiego i Józefa Wawrzyniaka.

(k) **Z trzecich rąk.** Z trzecich rąk . odebrano kosztowności, skradzione ze sklepu Icka Weisfutza przy ul. Zachodniej nr. 20.

Złodziejów, Hersza Kalińskiego i Rozenbauma aresztowano.

Z Koła.

(k) Komendantura miasta wydała rozporządzenie, aby wszystkie sklepy spożywcze, hurtowe i detaliczne, otwierane były codziennie, również i w soboty i niedziele.

Władze przedsięwzięły szereg zarządzeń sanitarnych i ochronnych przed cholerą.

Komendantura nie wydaje żadnych przepustek zagranicę.

Robotnicy zajęci przy robotach podczas budowy kolejki, otrzymywali po 3 marki dziennej płacy.

W ciągu ostatnich 2-ch tygodni do Koła przybywało wielu kupców bliższych i dalszych okolic, czyniąc zakupy artykułów żywnościowych, których cena wskutek tego podskoczyła w górę.

Worek mąki pszennej kosztuje w Kole 19 do 20 rb., żytniej 16 do 17, funt chleba 7 kop., ćwiartka kartofli 1 rb. 50 kop., natomiast masło kosztuje 27 kop. za funt, mięso zaś wołowe po 12 k. funt, świec, herbaty, nafty i węgla niema zupełnie.

Wiadomości wojenne.

(a) Jak wiadomo jeden z konsulów niemieckich w Anglii Ahlers został skazany na rozstrzelanie za ułatwianie ucieczki popisowym niemieckim do szeregów ojczystych. Obecnie wyższy sąd wojskowy w Londynie zniósł ten wyrok.

Z Radomska.

(k) Miejscowość Pławno, leżąca o 17 wiorst odległości od Radomska jest prawie doszczętnie zniszczona.

Większość domów leży w gruzach, mieszkańcy Pławna przez 5 tygodni znajdowali się poza domem w Radomsku i okolicy, ponieważ ponad miastem szalała burza wojenna. Za powrotem bezdomnych do Pławna stwierdzono, iż wszelka własność prywatna została rozgrabiona.

Obecnie komunikacyą kolejową pomiędzy Radomskiem, Częstochową i Będzinem została już przywrócona, lecz jechać koleją mogą tylko osoby, zaopatrzone w przepustki od komendantury niemieckiej.

Wioski okoliczne zniszczone wskutek toczących się bezustannie walk, po wsiach włościanie nie posiadają paszy dla bydła.

Koni brak.

Wszystkie drogi szosowe i gruntowe naprawiane są pośpiesznie.

Z Łodzi do Radomska drogą kołową jechać można na Przedbórz, Pławno, Piotrków, Kamieńsk i Niechcice.

Radomsk miast gazowego oświetlenia ma elektryczność.

Obłęd jubilera.

W jednym z domów przy ulicy Calle de Corretas w Madrycie mieszka znany lekarz chorób nerwowych i psychiatra, cieszący się najzamożniejszą klientelą.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca przybyła do owego lekarza młoda, wykwintnie ubrana kobieta i oświadczyła, że pragnie zasięgnąć porady lekarskiej w sprawie swojego męża.

— Jestem żoną jubilera F. M., który ma sklep na Carrera de San Jeronimo. Zapewne znana panu jest ta firma.

— Któżby jej nie znał w Madrycie—odparł lekarz.

— Mamy także sklep koło Puerta del Sol— mówiła dalej pani, — Wiedzie nam się jaknajlepiej, tylko mąż mój zaczyna niestety okazywać objawy obłędu,

Od czasu do czasu, nie mając do tego żadnego powodu, zaczyna wprost szaaleć, że mu skradziono brylanty wartości 50,000 pesetów. W chwilach takich staje się niebezpiecznym dla otoczenia.

Pragnęłabym, ażeby pan, jako najznakomitszy psychiatra w Madrycie, zbadał stan zdrowia mojego męża i w razie potrzeby umieścił go w swoim zakładzie leczniczym.

— Mąż pani znajduje się widocznie pod wrażeniem ciągłych kradzieży i oszustw, których ofiarami padają jubilerzy — zauważył lekarz.

W dalszym toku rozmowy zgodzono się na następujące szczegóły postępowania. Żona pod jakimkolwiek pozorem przyprowadzi męża swojego do lekarza, który rozpocznie badanie lekarskie, nie mówiąc choremu, o co chodzi. Podczas konsultacyi żona miała znajdować się w przyległym pokoju.

Nazajutrz o wyznaczonej godzinie przybyła owa pani do lekarza i nie witając się, zaczyna mówić głosem wzruszonym.

W przedpokoju jest mój mąż. Czytam z jego oczów i z całego zachowania się, że dostanie wkrótce napadu. Nie mogę słyszeć jego okrzyków, to nad moje siły: Proszę mi wskazać drugie wyjście. Będę czekać na dziedzińcu, lub na ulicy w automobilu.

Lekarz wskazał owej pani tylne schody, poczem wezwał pacyenta do siebie. Po zwykłych powitaniach rozpoczęli obaj rozmawiać o rozmaitych obojętnych rzeczach. Jubiler zachowywał się zupełnie normalnie i lekarz pomimo ogromnej wprawy i długoletniego doświadczenia nie mógł dopatrzeć się żadnego śladu obłędu u swojego pacyenta.

Ale w miarę, jak się przedłużała rozmowa, zaczęło występywać u jubilera pewne zaniepokojenie. Wreszcie rzekł jubiler:

— Nie mam dzisiaj ani chwili czasu do stracenia, proszę więc o łaskawe załatwienie sprawy.

— O co chodzi — zapytał lekarz.

— O brylanty — odrzekł jubiler. — Wedle dołączonego rachunku kosztują one 50,000 pesetów (peset czyli 38 kop.).

— Aha! Zaczyna bredzić — pomyślał lekarz i zaczął jubilera uspokajać. Może pan pozwoli szklankę wody sodowej.

Jubiler atoli nie myślał o wodzie, tylko coraz to energiczniej i głośniej żądał albo zapłacenia 50,000 pesetów albo zwrotu brylantów.

— Niech pan tutaj wezwie swoją żonę—zawołał jubiler.

— Panie—odrzekł lekarz. — Przecież ja jestem bezżenny.

— To oszustwo, kradzież!—krzyczał jubiler. Proszę wezwać policyę!

Przybyła policya i ulokowała jubilera w zakładzie dla obłąkanych.

Mimo to śledztwo wytoczono. W sklepie jubilera zeznali jego pomocnicy, że pewna pani przedstawiła się jako żona lekarza i oświadczyła, ża kupi owe brylanty za 50,000 pesetów. Jubiler udał się z nią do lekarza i czekał w przedpokoju, a tymczasem żona lekarza wzięła brylanty i miała się z mężem porozumieć co do kupna.

Pani owa osnuła zręczny plan wymknięcia się z brylantami drugiemi schodami, a jubiler wezwany na konsultacyę jako waryat zrobił awanturę o kradzież.

Rzecz wyjaśniła się nazajutrz. Jubiler powrócił do domu, ale brylantów nie odzyska.

Pani owa zniknęła bez śladu.

W tłoczni. W Czajewskiego, Spacerowa nr. 41. Redaktor i wydawca J. Janiszewski.

Za zezwoleniem cenzury wojennej niemieckiej.